

Po długim namyśle jestem przekonany, że moje życie zaczęło się naprawdę 1 września 1939 roku. To jest dziwne, ale ile razy wracam do dzieciństwa, myślę o dzieciństwie, to odnoszę wrażenie jakby nie wydarzyło się tam nic istotnego. Ale jakby w tym okresie trzynastu lat, bo miałem 13 lat w 39-tym roku jakby też nie było nic, co powstało z mojej woli. Oczywiście, że moi rodzice w jakiś sposób przez swoją łagodność, przez to że się nigdy nie kłócili nie sprzecali, wytwarzali sytuacje takie, że dom stawał się całkowitą ochroną dla nas, bo mam jeszcze brata młodszego, ale kiedy wracam do tego dzieciństwa myślę o tym, że niczego nie chciałem, do niczego nie dążyłem. Inne dzieci u których budzi się już jakaś chęć bycia kimś. Nie zastanawiałem się nad tym. Byłem takim chorowitym dzieckiem. Wolałem siedzieć w domu, nie lubiłem chodzić do szkoły. Że tak było, że dopiero 1 września w momencie, kiedy zostałem sam z matką i z bratem i poczułem, że tu się zaczyna moje życie wobec rzeczywistości, która pojawiła się tak nagle i z taką gwałtownością. Ojciec odszedł na wojnę parę tygodni wcześniej i już potem nigdy go nie zobaczyłem. To myśląc o tych trzynastu latach tak sam się zaciekawiam jak dalece nie pamiętam w ogóle ani nauczycieli, ani nie pamiętam kolegów ze szkoły. Jak powiedziałem szkoła była dla mnie katorgą, nienawidziłem chodzić do szkoły, nie ciekawiła mnie też społeczność. Oczywiście należałem do drużyny harcerskiej, ale to nie budziło mojego entuzjazmu. Nawet byłem zastępowym, ale nie przypominam sobie nic z tamtego czasu, co mogło mieć dla mnie jakiegokolwiek znaki, że tego rodzaju dziecko chłopiec może się przekształcić w kogoś innego. Czy ten moment właśnie takiej tej nagłej samodzielności, bo w 39 roku ucieczka z matką i bratem z Radomia, gdzie mieszkaliśmy. Mój ojciec był oficerem. Czy gwałtowna taka przemiana, może ona spowodowała, a może właśnie te lata takiego uśpienia, spowodowały że to jest jakby początek prawdziwy mojego życia.